

„UZDRAWIACZ”, czerwiec 2003 r.

DAJ ŚWIADECTWO PRAWDZIE

Trwa spór między lekarzami i uzdrowicielami. Podobno chodzi o interes pacjenta. Nie jest to jednak sprawa tak jednoznaczna. Lekarze to wielka grupa zawodowa, dobrze zorganizowana i umocowana prawnie. Panuje w niej silny ostracyzm. Za sprzeniewierzenie się środowisku można nawet stracić uprawnienia lekarskie. Mimo tych rygorów są lekarze odważni, poszukujący nowego, którzy nie tylko sprzyjają uzdrowicielom, ale i sami stosują techniki niekonwencjonalne w swojej terapii. Trzeba im pomagać i troszczyć się o to, żeby było ich jak najwięcej. I mają to czynić przede wszystkim pacjenci, gdyż to leży w ich interesie.

Powiedzieć lekarzowi, że było się u uzdrowiciela, i narazić się na przykrość, to trzeba mieć odwagę. Właśnie, dlaczego tylko skorzystać, a prawdy już nie zaświadczyć? Przecież to pacjentom powinno zależeć, żeby lekarze i uzdrowiciele ze sobą współpracowali. A od kogo lekarze mają się dowiedzieć o skuteczności terapii uzdrowicielskich jak nie od pacjentów. Przytoczę tu dwa przykłady.

Przykład pierwszy: Pacjentka ma guzy na macicy i cysty na jajniku. Stan jej zdrowia był taki, że gdy lekarz zobaczył wynik USG, to bez słowa wypisał skierowanie do szpitala w celu usunięcia narządów rodnych. Nie jest jednak tak, że pacjenci są posłuszni woli lekarzy i natychmiast wykonują ich zalecenia. Ta pacjentka, zamiast do szpitala, zgłosiła się do mnie. I tak oto przebiegała rozmowa między nią, a lekarzem po uzdrowieniu - relacja pacjentki:

Z bardzo dobrym wynikiem USG - prawie jak na skrzydłach - poszłam do mojego ginekologa, który wcześniej kierował mnie do szpitala. Co znowu? Zapytał na powitanie. Jestem zdrowa - oświadczyłam. podając lekarzowi mój wynik USG. Popatrzył raz na wynik, raz na mnie. Jak to się stało? Co pani zrobiła? Ja nic! Więc ktoś. Gdzie pani się leczyła? - wypytywał mnie z ciekawością i z powagą dla całej sprawy, kto i w jaki sposób potrafił usunąć guzy i cysty z moich narządów rodnych. Zatem opowiedziałam wszystko po kolei, kto i jak mnie uzdrowił. Lekarz z ciekawością słuchał mojego opowiadania, był bardzo zdumiony i zaskoczony moim uzdrowieniem. I tak skomentował ten fakt: „To są jeszcze cuda na świecie”.

Przykład drugi: Zgłosiła się do mnie pacjentka, której - z powodu raka - usunięto narządy rodne. Miała za sobą już dwie „chemie”. Był to luty 2000 r. Po tej wizycie u mnie stan markerów Ca 125 spadł ze 196 do 11,3; po kolejnej wizycie w maju tegoż roku, stan ten obniżył się jeszcze do 5,6, przy normie od 0 do 35. Markery, najogólniej mówiąc, są to substancje chemiczne występujące w organizmie chorującego na raka. I gdy pacjentka ta - z takim wynikiem - poszła do szpitala na kolejną „chemię”, dwukrotnie przychodził do niej ordynator i wypytywał, co ona zrobiła, że tak spadły markery. Widocznie ta nagła poprawa zdrowia i to w takiej skali, była dla niego czymś nietypowym, niezgodnym z wiedzą i doświadczeniem lekarskim. I proszę sobie wyobrazić, że ta pacjentka nic mu o mojej terapii nie powiedziała. Gdy się od niej o tym dowiedziałem, pytam ją, dlaczego go nie poinformowała? Mówi, że kiedyś powie. Mijają trzy lata, kolejne badania wykazują, że pacjentka jest zdrowa, a ona dalej nie powiedziała ordynatorowi, jak to się stało, że spadły markery. Mój komentarz jest taki: czasami ręce opadają. Gdy pisałem ten artykuł, zwróciłem się do kierowniczkę laboratorium analitycznego o informację o markerach i ocenę mojego osiągnięcia. Usłyszałem: *Jest to wynik rewelacyjny*.

Czym się - owszem - chwale, ale i smucę zarazem.

Dlaczego pacjenci - w większości swej - nie mówią lekarzom o swoich uzdrowicielach? Przecież to jest w interesie ich samych! Wyobraźmy sobie, że lekarz zapisał jakiś lek, uzdrowiciel uzdrowił, i lekarz nabrał przekonania, że ten lek jest skuteczny, a w rzeczywistości był bez znaczenia. W podobnej sytuacji inny pacjent leczony w dobrej wierze tym lekiem, ale już bez udziału uzdrowiciela, może ponieść szkodę. To tylko pacjenci są w stanie rozstrzygnąć spór lekarzy z uzdrowicielami. Żaden uczciwy lekarz, który powziął od pacjenta informację, że to uzdrowiciel wyciągnął go ze stanu beznadziejnego, nie będzie w przyszłości o uzdrowicielach źle się wyrażał czy ich atakował. A jeśli lekarz, na taką informację, zareaguje agresywnie, no cóż, dzisiaj są takie czasy, że można zmienić lekarza. Dawanie świadectwa prawdzie wymaga odwagi, czasami poświęcenia. Ludzie za prawdę oddawali życie, szli do więzienia. A tutaj, taka drobna sprawa - niczym w zasadzie się nie ryzykuje - tu o nic więcej nie chodzi, tylko o prawdę!

I jeszcze jedno! Z poziomu mistycznego otrzymałem takie przesłanie: uzdrowicielom należy się od pacjentów pokwitowanie uzdrowienia. Chodzi o pisemną informację o uzdrowieniu wraz ze

skserowanymi zaświadczeniami lekarskimi. Nie należy tego traktować jako potrzeby zaspokojenia próżności uzdrowiciela, ale o coś więcej. Aby mógł on upewnić się w swoich możliwościach - więcej wiary, więcej mocy, aby mógł przekonywać niedowiarków, okazywać się wynikami, czasami bronić się, gdy jest atakowany.

STANISŁAW KWASIK

Komentarz nr 1

Pragnę podzielić się moimi odczuciami i refleksjami po przeczytaniu Pańskiego artykułu "Daj świadectwo prawdzie". No właśnie! **Dlaczego osoby, które zostały uzdrowione, często nie mówią lekarzom, że korzystały z pomocy uzdrowicieli?**

Widzę to jako problem otwartości serca. Gdy serce wypełnia lęk, strach, to nie ma w nim miejsca na miłość, a nie ma wdzięczności bez miłości! Ciągłe nie rozumiemy siebie, nie rozumiemy, jak i dlaczego przebiegają nasze procesy zdrowienia.

Większość problemów zdrowotnych ma podłoże psychosomatyczne, gdyż umysł i ciało są nierozdzielne. Wszystko może rozpocząć się w ciele i przejść do umysłu lub odwrotnie, problem może zacząć się w umyśle i ujawnić się w ciele. Medycyna tradycyjna wierzy, że problemy powstają w ciele i leczy ciało. I oczywiście ma sukcesy w 50 na 100 przypadków.

Rozwiązywanie problemów tylko przez umysł też przynosi połowiczny sukces. Pełne powodzenie może dać jedynie praca z ciałem i umysłem równocześnie. I dlatego nie sposób przecenić roli bioenergoterapeutów, uzdrowicieli, ludzi posiadających szczególny dar, stosujących niekonwencjonalne metody uzdrawiania w swojej pracy. Kiedy ciało cierpi to na pewno coś się za tym kryje. Nikt więc nie powinien być leczony jedynie przez wpływ na ciało. Trzeba zająć się całością: ciałem i umysłem. Lekarz akademicki leczy tylko symptomy, to co potwierdza „szkiełko i oko” (wyniki prześwietleń, morfologia itp.). Nakazuje im zniknąć za pomocą leków będących w większości truciznami, wiadomo: na jedno pomagają, a na drugie szkodzą. Ból znika w jednym miejscu, by zjawić się za pewien czas w innym, bo jego źródło nie zostało odkryte i przepracowane.

Człowiek jest całością i powinien być leczony na wszystkich poziomach. Przyznaje to coraz więcej lekarzy, którzy zalecają pacjentom metody naturalne i często już sami je stosują, a gama ich jest bardzo szeroka, ujęta w systemy takie jak: **tradycyjna medycyna chińska, tradycyjna medycyna indyjska (ajurweda), tradycyjna medycyna tybetańska**

. Wierzę, że z czasem dla dobra pacjenta wszyscy lekarze sami zaczną akceptować każdą formę leczenia, która pomaga choremu. Obecnie postępowi lekarze o holistycznym podejściu do chorego nie mają lekko. Ostatnio medycyna akademicka ostro zaatakowała homeopatię.

A już dzisiaj wiadomo, bo tak ustaliła fizyka kwantowa, że cały świat wynurzył się z myśli! Tworzysz swoje życie poprzez swoje myśli. Bardzo popularne i skuteczne! staje się powiedzenie: *myślisz i masz*. Całe swoje życie emocjonalne mamy odbite w komórkach ciała. Nawet to jak byliśmy poczęci czy urodziliśmy się decyduje o naszych zachowaniach w życiu. Te wszystkie prawdy, czy może już truizmy odkrywałam stopniowo w swoim życiu, na swoich problemach ze zdrowiem. Dochodziłam do tego, by szukać pomocy - dla odzyskania zdrowia - nie tylko lecząc ciało metodami konwencjonalnymi, które mimo moich starań nie zatrzymały choroby, która nazywa się **artroza** (zwyrodnienie stawów, u mnie biodrowego), ale zaczęłam szukać przyczyn w swojej psychice i je przepracowywać. Otrzymałam pomoc od Pana Stanisława Kwasika i dopiero wtedy nastąpił przełom, cofnęłam się znad przepaści. Zaczynam zdrowieć.

Wiem to teraz, że całkowicie się uzdrowić możemy usuwając blokady z ciała duchowego. Odrzucając strach, **napełniając serce miłością otwieramy się na wszelką Obfitość**, przyciągamy zdrowie, pomyślność i bogactwo.

Siła wdzięczności

przewyższa wszystko. Właśnie wdzięczność otwiera nas na miłość Boga, sprawia, że mogą się w nas dokonywać zmiany na lepsze. Im większą odczuwamy wdzięczność, tym więcej otrzymujemy!

Nie wszystkie serca są już otwarte na miłość, i dlatego niektórzy uzdrowieni nie czują potrzeby podziękowania za łaskę zdrowia, jaką otrzymali. A przecież **dziękującemu będzie jeszcze dodane!** Apeluję więc o to, abyśmy my wszyscy potrzebujący pomocy - i otrzymujący ją z nawiązką od uzdrowicieli - pamiętali, ile im zawdzięczamy i powiadamiali ich pisemnie o zaszłych uzdrowieniach, także zaświadczali o ich wkładzie w nasze uzdrowienie wobec lekarzy. Dla naszego wspólnego dobra.

Pozdrawiam serdecznie

Bogusława

39. Daj świadectwo prawdzie

Wpisany przez Stanisław Kwasik
